GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 219

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 17 Sierpnia 1830 roku w Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja województwa Augustowskiego.* — Z mocy reskryptu kommissji rządowéj przychodów i skarbu daty 30 czerwca r. b. Nro $\frac{45095}{9752}$ podaje do publicznéj wiadomości, iż naczelna dzierżawa ekonomji Łabno, składająca się z folwarku Łabno i Perstuń, z przyczyny niestawienia dostatecznéj kaucji pro $18\frac{26}{32}$ i niezabezpieczenia zaległości z lat $18\frac{26}{30}$ przez Wgo Eynarowicza naddzierżawcę, pomimo prolongowanego terminu, który z dniem 1 sierpnia r. b. upłynął, wydzierżawioną zostanie na risico naddzierżawcy od 1 czerwca r. b. do ostatniego maja 1832 r. jako expiracji kontraktu temuż służącego przez publiczną licytację na sali posiedzeń kommissji województwa Augustowskiego, w dniu 20 sierpnia r. b. in plus odbyć się mającą, to jest: Dochody z tych realności podług nowéj lustracji są następujące.

a) Z folwarku Łabno. — 1) W daninach i naturaljach od włościan złp. 269 gr. 25. 2) Z gruntu folwarcznego złp. 5827. 3) Z gruntów karczemnych złp. 270 gr. 29. 4) Z propinacji wiejskiéj złp. 5830. 5) Z rybołóstwa złp. 33. Razem złp. 12,233 gr. 24.

b) Z folwarku Perstuń. — 1) W naturaljach od włościan złp. 304 gr. 4. 2) Z gruntu folwarcznego złp. 2985 gr. 24. 3) Z propinacji wiejskiéj złp. 4191 gr. 3. Razem złp. 7481 gr. 1. Łącznie złp. 19,714 gr. 25. — A po odtrąceniu od tego podatków publicznych w kwocie złp. 345 gr. 11 wynoszą tylko złp. 18,869 gr. 14, od któréj to summy licytacja zaczynać się będzie. Każdy więc życzący też dobra zadzierżawić, winien w miejscu i dniu wyżéj wymienionym znajdować się i zaopatrzyć się w dowody kwalifikacyjne, postanowieniem xięcia namiestnika królewskiego daty 29 stycznia 1818 r. przepisane. Oraz w gotowiznę na vadium $\frac{1}{4}$ część powyższéj summy wyrównywającą, a złp. 4928 wynoszącą. Niemniéj utrzymujący się przy dzierżawie zrzec się będzie obowiązany pretensji za późne wprowadzenie do possessji.

O innych warunkach każdy pretendent w biórze kommissji wojewódzkiéj sekcji ekonomicznéj dowiedzieć się może. — W Suwałkach dnia 29 lipca 1830 r. — W zastępstwie prezesa *Nieniewski.* — Sekretarz jeneralny *Tomicki.*

Wiadomości Warszawskie.

— *(Art. nad.)* O recenzji *Mnicha*, trajedji Korzeniowskiego w Nr. 244 Kur. Pols. — Kto przez mikroskop na rzeczy patrzy, temu źdźbło małe, licha słomka może się wydać obeliskiem. Kto ledwie zasłyszał co jest poezja? co jest świat tragiczny? temu wszelka przygoda, wszelki wypadek życia, wyda się tak wielkim i niedostępnym, jak sama zagadka stworzenia. Kurjer Polski nieumiejąc w niczém zachować przystojności, roi sobie jak dziecię, ufne marzeniom piastunki. Jeszcze nie doświadczyło siły, już mury łamie; krokiem za poziome ustronie nie stąpiło, już dusi padalce, malowane lwy, hydry napastuje. Chcąc pisać o poezji, niedosyć mieć za sobą, że tak mi się podoba lub niepodoba, niedosyć bujać w krainie urojenia, że toby jeszcze anioł jaki tak lub owak mógł dokonać: trzeba się poradzić niekiedy własnego sumienia, spójrzeć na prawdopodobieństwo, na siły człowieka. Ale Kurjer czy miał sumienie, przybierając rolę sędziego nad Mnichem? Gotów nawet powiedzieć, że trajedja powinna być objawieniem bóstwa samego, obrazem nieogarnionéj natury, w tworach pięknéj imaginacji szuka cudownych pomysłów, wielkiego, jak powiada, rozumu; szuka urojenia. Kurjer całą usilność w to położył, ażeby koniecznie wielki artykuł napisać; bo za dni naszych dobre artykuły w obszernych okresach czytaliśmy. Czegoż chciał Kurjer dowodzić? oto *że Korzeniowski nie zrozumiał przedmiotu*, może nawet i nie uczuł; *że Korzeniowski nie ledwie pisze bez powołania*, tego jeszcze nikt o Korzeniowskim nie powiedział; *że Korzeniowski nie wiedział na czém zależy tragiczność*; wszystkie te absolutne zdania, nic nie dowodzą. Ale nawet Kurjer powiedział, że Wiktor Hugo nie ma tak wysokiego pojęcia, tak rozległych planów, jakie mógł wyczytać w Kurjerze Polskim... O! co temu zdaniu głośno przyklaskujemy. Dziecinny sędzio! co ty sobie roisz o swojéj wielkości. Czcza, niestrojna gadanina, igraszka słówek, nie wielkość twoich pomysłów! Gdybyś zapytał siebie samego, pewniebyś nie pojął czego wyciągasz po *Mnichu*. Nikt za prawdę nie przyzna Korzeniowskiemu, że to już stworzył dzieło, jakiego po jego talencie oczekiwać można; są w nim wady, które może i słusznie tu i owdzie Kurjer wytyka, ale żeby się zgodzić, że jestto *dziecinna kompozycja*, lub *kilka scen martwych*, trzeba pierwéj przyznać, że pewni ludzie chcą mieć wielki i bystry rozum a nie mają naprzód serca, nie mają czucia. *Sie sind die frostige Behorcher ihrer Leidenschaft, altkluge Pedanten ihrer Empfindung*, jak mówi Szyller. Co do mnie, uważam *Mnicha* za część ostatnią pięknéj *trilogji*, któréj tylko uzupełnienia od Korzeniowskiego domagać się możemy.

M. M.

— *Z Szczebrzeszyna.* — Stósownie do programatu drukiem ogłoszonego odbył się popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiéj Zamojskiéj w dniach 26, 27 i 28, lipca, na który mianowicie w dniu ostatnim licznie zebrana z okolic publiczność przybyć raczyła. Z największą przyjemnością, widzieliśmy w gronie dostojnych urzędników i obywateli, JW. Debolego prezesa kommissji województwa Sandomierskiego, który podtenczas w okolicy tutéjszéj przebywając, zaproszony od instytutu, obecnością swoją popis zaszczycił. Po ukończonym z nauk i umiejętności popisie uczniów, stósownie do przyjętego w szkole tutejszéj zwyczaju, przy rozpoczęciu uroczystego zakończenia roku szkolnego, członek zgromadzenia nauczycielskiego Stanisław Kiewlicz zastępca profesora, czytał własną rozprawę naukową w przedmiocie filologicznym. Poczém rektor szkoły w stósownéj do okoliczności przemowie zdał sprawę przed zgromadzoną publicznością o stanie tegorocznym szkoły, mianowicie pod względem pilności i postępku w naukach jéj uczniów. W dalszym głosie swoim zachęcał tychże do wytrwałości w pracy naukowéj i stałości w drodze moralnego postępowania, a żegnając uczniów którzy po ukończeniu całkowitego kursu nauk szkołę opuszczają, udzielił im rady, podług któréj w drodze dalszego doskonalenia swego postępować winni. Potém doręczone były patenta uczniom przechodzącym do uniwersytetu. Osoby najznakomitsze z gości obecnych, rozdały nagrody szkólne uczniom celującym pilnością i obyczajami, rektor ogłosił nazwiska uczniów którzy na publiczną pochwałę i promocją do klass wyższych zasłużyli. W końcu cały instytut złożył w kaplicy szkolnéj hymn dziękczynienia Bogu a stósowna religijna nauka, przez xiędza prefekta szkoły miana, zakończyła roczne prace szkolne.

Uczniowie którzy za celującą pilność w naukach i chwalebne obyczaje w roku szkolnym 18$\frac{29}{30}$ zasłużyli na nagrodę szkolną, są następujący: — *Z klassy Iéj.* Górski Juljan, Macdonald Hektor, Bórhart Ludwik, Ostrowski Ludwik. *Z klassy IIéj:* Korciepiński Kazimierz, Sierpiński Seweryn, Kocowski Ignacy. — *Z klassy IIIéj.* Rzeczniowski Józef, Nowy Józef, Przekoczyński Ignacy. — *Z klassy IVéj.* Herniczek Józef. — *Z klassy VIéj.* Lipski Tomasz.

Pochwałę publiczną odebrali: — *Z klassy Iéj.* Rusiecki Tadeusz, Bolesta Tomasz, Borowski Maciéj, Bednawski Franciszek, Surtyl Wawrzyniec, Karpiński Nestor. — *Z klassy IIéj.* Kozłowski Piotr, Borychowski Michał, Herniczek Ignacy, Dłużniewski Alfred, Bogdański Władysław. — *Z klassy IIIéj.* Maciejewicz Alexander, Sakowski Konstanty, Gruszecki August. — *Z klassy IVéj.* Gałczyński Wojciech. — *Z klassy Véj.* Mitwoch Michał.

FRANCJA. — Jak dalece umysły są wzburzone, o ile niezgoda w zdaniach dzienników panuje, dowodzą następujące opinje: *La Tribune.* Cóż ma izba dep. rządzić losami Francji? Wybrano ją ażeby radziła o budżecie i kilku prawach; ale zkądże ma narzucać nam formę rządu lub panującego. To zlecenie powinno należéć do nowych reprezentantów, jedynie w tym celu wybranych, i wybranych przez wszystkich obywateli. Projektowanie przez deputowanych formy rządu, nazywa kary godną myślą. Żartuje sobie z nich, że im tylko na pogadankę, o tych rzeczach schodzić się wolno. Nie chce, ażeby lub z królem, lub z jego krewnym traktowano. — *Le Globe.* Czyli xiąże Orleanu jest królem? Nie. Jeżeli nim będzie, to pod warunkami jakie mu przepiszemy. Jeżeli je złamie, to zniknie. — *Courrier Français.* Że xięcia Orleanu przywołano tymczasem do rządu, to dobrze; ale co do izby deputowanych, téj żądania są niezmiernie skromne i aż za nadto. Stare nałogi nią kierują: zniesienie niepewności w tłómaczeniu konstytucji, usunięcie kilku nadużyć, otóż ideał tych szanownych mężów! Albożeśmy to dla tego powstali by miéć rząd z lewéj strony, lub z lewego centrum? — *Jour. des Deb.* raz oddaje całą władzę w ręce izb, a drugi raz obstaje przy teraźniejszéj konstytucji. — *Les Temps,* nie uznaje konstytucji, chce znieść inicjatywę królewską i izbę parów. — *Le National,* tylko dla tego nie chce rzeczypospolitéj, że to jeszcze zawcześnie dla Francuzów, i obce mocarstwa na to nie zezwolą; zresztą koniecznie pragnie zmiany dynastji.

— Rząd tymczasowy przedłużył termin wypłaty wexlów do d. 10. Xiąże Raguzy (marszałek Marmont) stanął obozem pod Sevres i okopał się z wojskiem, które wyprowadził z Paryża. — *Gazette* zapewnia, że dzienniki oppozycyjne nie znajdują dostateczną odezwy rządu tymczasowego do narodu, sądząc że należało pewniejsze swobód obywatelskich wymienić gwarancje. Wybór xięcia Orleanu na namiestnika, znajduje także przeciwników. — Wszyscy posłowie zagraniczni, wyjąwszy jednego pana Appony, który nieco dawniéj do wód wyjechał, znajdują się jeszcze w Paryżu. — Do pana Clausel de Cossergues biskupa w Chartres, zjechało się aż sześciu biskupów. — W czasie walki piérwszych dni powstania, gmach banku zaledwie nie wyleciał w powietrze. Złożono w nim znaczną ilość prochu do robienia ładunków, i gdyby nie major Fosse, byłby proch przez nieostrożność niewprawnych robotników kilka razy wyleciał w powietrze. Jedynie poświęceniu się tego officera, który z narażeniem własnego życia kilkakrotnie wybuchowi przeszkodził, winien Paryż ocalenie od wielkiego nieszczęścia. — Przeciwko pospólstwu walczyło w ciągu rozruchu 18,000 wojska. Liczbę poległych i rannych z stron obu, podają na 14,000. Między poległymi jest wydawca dziennika *le Globe.* — W czasie rozruchu jenerał Excelmans był ze strony ludu i znajdował się w niebezpieczeństwie. — Dnia 30 wieczorem rozdzielono między potrzebnych 60,000 bochenków chleba. — Wdowa po jenerale Foy, przesłała 2000 fr. do składki na wsparcie rodzin poległych mieszkańców.

— *L'estafette d'Alger* donosi bez wyrażenia daty: — »Wojsko zostaje w dawnych swych stanowiskach; to które na wzgórzach przed miastem jest rozłożone, cierpi niemało przez upały. Wielu żołnierzy choruje na biegunkę, która za staraniem lekarzy nie bardzo się rozszerza i złośliwego nie przybiera charakteru. W każdym jednakże pułku, znajduje się 100 do 150 chorych. Dwa pułki to jest 6 i 49 wyszły z Algieru pod dowództwem jenerała Danremont, na zajęcie Bona i Lacale. Nie wątpią, że to poruszenie nakłoni deja z Konstantine do uległości Francuzom. Na zajęcie Oran, posłano 2000 wojska. — Tenże dziennik umieścił następujący wyjątek z listu pewnego podróżnego, pisanego na pokładzie fregaty *Jeanne d' Arc.* » Kapitan Lettré dowódca naszego okrętu udał się z kilku officerami na ląd dla odwiedzenia deja, który przyjął ich

bardzo uprzejmie i oświadczył, iż jest bardzo kontent że z nimi odbędzie podróż na morzu. Umówiono się względem przygotowań do podróży. Dnia 10 sprowadzono sprzęty podróżnych na okręt, a dnia 11 o godzinie 7 wieczorem przybył dej ze swoim orszakiem. Kobiety były tak osłonione, iż je musiano za ręce prowadzić. Wszyscy mężczyzni będący na okręcie ustąpili gdy przechodził drugi ich szereg, ale mimo téj ostróżności ujrzałem kilka ładnych twarzyczek. Zdawało się, iż młode Turczynki nie umiały dobrze opiąć swych zasłon; lecz będzie to prędzéj wrodzona wszystkim na świecie kobietom zalotność. Ze starych niewiast ani jedna nie miała tego przypadku. — Dej ma z sobą dwóch zięciów, z których jeden był dawniéj jego ministrem marynarki, a drugi ministrem wojny. Jest z nim także brat jego, który żadnego nie piastował w Algierze urzędu. Dej ma przyjemną postać i łagodne wejrzenie: patrząc na niego można wierzyć powieściom o jego dobroczynności. Należący do jego orszaku okazują mu takie same uszanowanie jak w czasach jego wielkości. Kobiety są odosobnione i zostają pod dozorem rzezańców.« — W innym liście pisanym d. 19 z Algieru, wyrażono: — » Dej Algierski zniósł z wielką stałością umysłu swoje nieszczęście. Nazajutrz po wkroczeniu naszém do Algieru zdawał się być smutnym, a gdy mu z powodu tego czyniono uwagi, odpowiedział: kiedy się z tak wysoka spadnie, można być cokolwiek ogłuszonym. W rozmowie z jenerałem naczelnym dawał mu wiadomość o dochodach państwa i summach które się jeszcze należały od bejów Tittery, Konstantine i Oranu; uczynił nareszcie rys charakteru znakomitszych mieszkańców i podał radę jak z nimi postępować należy i czego się po ich przyrzeczeniach spodziewać można. Oświadczył nareszcie, iż najpewniej osiądzie we Francji, gdzie nie chce udawać się teraz zaraz, ażeby w chwili swego upadku nie stał się przedmiotem ciekawości publicznéj. Chociaż zostawiono mu zupełną wolność brać z sobą ile mu się podoba, wziął przecież tylko 5 miljonów, przyczém oświadczył jenerałowi, iż nie wątpi aby osiadłszy we Francji, władza tego kraju pozwoliła na to, żeby mu na czémkolwiek zbywało. Piérwszym warunkiem poddania Algieru było, ażeby go nie wydano Porcie, ponieważ już raz wzgardził sznurkiem jedwabnym. Zapewniał, iż gdyby Francuzi nie byli wstrzymali fregaty Tahir-paszy, on sam byłby do niéj strzelać roskazał, w przekonaniu najzupełniejszém, że sułtan nie po co innego przysłał Tahir paszę do Algieru, jak po to ażeby mu (dejowi) ściąć głowę.» — Skarbiec deja tak jest opisany: Do owego sławnego skarbcu deja, wszedłem idąc po kwadruplach, po posadzce z gurdów lub piastrów Hiszpańskich. Są to 4 apartamenta sklepione w dolném piętrze, do których prowadzi jeden tylko wchód zamknięty mocnemi drewnianemi drzwiami i przechodzi się z jednéj izby do drugiéj. Na około każdéj znajdują się sąsieki mające po 12 stóp długości, 6 szerokości a 4 wysokości. — Jedne były napełnione kwadruplami, drugie cekinami Weneckiemi, inne zawierały różną monetę złotą, między którą były sztuki Portugalskie po 168 franków; inne sąsieki napełnione piastrami, inne rozmaitą monetą srebrną rejencji. Jeden tylko pokój był bez sąsieków, ale natomiast miał podłogę okrytą piastrami Hiszpańskiemi na 3 stopy w górę; było także niemało naszyjników djamentowych, różnych ozdób, klejnotów i t. p. kosztowności. Kilku ludzi zajęci byli właśnie zgartywaniem szuflami złota i srebra, ważeniem tych kruszców i pakowaniem dla wysłania do Francji; złoto sypano w skrzyneczki mogące obejmować blisko 60 kilogramów, licząc kilogram po 3000 franków. Jest rzeczą niezawodną, iż dej z całą swą radą wojenną byli przekonania, że nie będzie można w żaden inny sposób opanować twierdzy zwanéj zamkiem cesarskim, nie zbudowawszy innéj twierdzy równéj co do siły, z któréjby można tamtę oblegać, czemu Algierczykowie byliby z wszelkich sił przeszkadzali. Ztąd więc poszło, iż nie pomyślano nawet o zabespieczeniu skarbów znajdujących się w Kasanbah.

NIEMCY. — *Z Landau d. 1 sierpnia.* — Wczoraj przybyli podróżni, którzy umieli ujść baczności pogranicznéj Francuzkiéj, skreślają okropny obraz teraźniejszego stanu Francji. Wszyscy Bawarczykowie Nadreńscy spoglądają z obawą na obrót téj sprawy. Rozchodzi się tu pogłoska, iż na granicy Pruskiéj stanie 80,000 Pruskiego wojska obozem na obserwacji.

— *Z Humburga d. 10 sierpnia.* — Xiąże Polignac przybył do Altony, myśli się udać do jednego z krajów północnych.

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli d. 4 sierpnia.* — Na granicy naszéj zbiera się wojsko przeznaczone do rozciągnienia kordonu z powodu wypadków wydarzonych w Francji. Do Gandawy przybył dnia 30 z. m. goniec kupiecki, który nie mogąc dostać koni, piechotą odbył drogę aż do Cambray. Ten niedostatek koni ztąd pochodzi, że gwardja narodowa zabierała we wszystkich miastach konie w rekwizycję, posełając do Paryża wszelką artylerję gdzie tylko się jaka znajduje. Z Douai było w pochodzie 5 do 6 tysięcy gwardji narodowéj, spieszącéj z artylerją do Paryża. — Wielu Anglików i innych cudzoziemców opuszczających Francję, przybyło do Bruxelli; są już między nimi mający passporta rządu tymczasowego.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

O domach szulerskich w Paryżu.

(Wyjątek z dzieła: Ecarté, or the Salons of Paris.)[1]

Najpiérwsze miejsce między domami gry w Paryżu trzyma tak zwany *Salon des Etrangers.* Do tego przybytku wolno tylko wchodzić uprzywilejowanym osobom; dyplomatyczne figury rozmaitych krajów, młodzież z najpierwszych domów Francji, najmajętniejsi cudzoziemcy, cieszą się wyłącznie tem szczęściem, czy zaszczytem. Tam ministrowie tracą pieniądze, tam czas tracą najznakomitsze osoby; tam nabierają wyobrażeń o swoich potrzebach: słowem jestto najwyższa szkoła szulerstwa, źródło z którego nie jedna zmiana wynika w kraju, a o któréj przyczynie nigdy się nie dowiadują pospolicie ludzie i czytelnicy z gazet.

Drugie miejsce trzyma dom zwany *Frascati*; nie jestto właściwie dom ale pałac, a rezydencja nie jednego króla nie wyrównywa mu w przepychu i okazałości. Marmury, alabastry, bogate obicia i kobierce, srebra, kryształy, bronzy w najświeższym guście zdobią ten kościoł Mamona. Uczty przepyszne, cukry, napoje wyborne, pochlebiają zmysłom, słaby rozum zadziwiają, i każą zapomnieć mu że to jaskinia łotrów. Przepyszne kolumny zwiercia-

dła i posągi w rzędzie, ogromne drzwi szklanne wiodą na taras ozdobiony pomarańczowemi drzewami i kwiatami; ogród piękny. Rzesza młodych niewiast w najmodniejsze szaty z wyrafinowaną kokieterją ubrana, otacza stoły i wdziękami swemi, uprzejmą mową, do gry i zapomnienia o świecie zachęca obecnych. Właściciele domu chcąc tém więcéj młodzieży, *dystyngwowaną* zwanéj zachęcić, chcąc lordom Angielskim i hrabiom Polskim tém bardziéj uprzyjemnić pobyt w Paryżu, i na chwilę dać zapomnić o *miléj* dla nich ojczyznie, dawali byli co piętnaście dni bale, na których tancerki z opery wielkiéj, i inne syreny mięszały się z ciżbą. Ale niedawno w skutku zażaleń izby deputowanych, zniesiono te bale, ścieśniono czas gry i zabaw, i utrudzono wstęp amatorom. *Frascati* w niczém nie jest niższe od *Salon des Etrangers*, tylko że jest przystępniejsze dla publiczności. Grają tam w *Rouge et noir* i *roulette*, a oprócz tego w różne inne gry. Nie można postawić mniéj jak pięć franków a więcéj jak 12,000 na raz: tym więc sposobem obszerny niewód całą prawie społeczność zagarnia, a mądre rachuby prawodawców szulerstwa tak umiały wszystko pokombinować, że nie może być aby kiedy bank przegrał, lub aby grający wygrał znaczną summę. Ludzie ci umieli w najgłębsze tajniki serca człowieka zajrzeć, i z tąż pewnością, temiż liczbami któremi rachubę gry obliczyli, wyrachowali także do jakiego stopnia może człowiek okazać moc charakteru i obojętność: z ich kalkułów psychologicznych wyniknęła ta wielka prawda, że im kto więcéj wygrywa tém więcéj traci, bo z wygraną wzrasta w nim chęć zysku który niczém się nie da zaspokoić, gdyż w imaginacji tylko pole dla siebie znajduje, i na niém ginie z wszystkiemi nadziejami, jeżeli zaś nie ginie, jeśli go przypadek ocali, przykład jego pomyślności zachęca innych dotąd obojętnych widzów, a tak co bank stracił na wygranéj jednego, stokroć zyskuje na przegranéj innych, którzy tém bardziéj się zaślepiają w grze im wygrana tamtego była większa; że grający, to jest taki który nie wie, że szulerstwo jest oszukaństwem, nigdy nie może mieć zimnéj krwi, którą uporem tylko czasem umie nagrodzić; że liczba upartych, to jest takich którzy ograniczają swe żądze pewną tylko wygraną, zbyt jest mała, a więc straty większéj nie przynoszą bankowi; że żaden z takich upartych, nigdy się nie wyrzecze gry, lecz owszem stale szacunek dla niéj zachowuje; że wreszcie prawie nie masz przykładu, aby kto raz wygrawszy jakąś summę nigdy już potém w domu gry nie postał; te i tym podobne rozumowania stanowią filozofję szulerstwa, jedyną na świecie, bo stałą i niezmienną, ani cofającą się ani postępującą, bez pracy i xiążek przechodzącą do umysłu, wreszcie miłą i przystępną dla każdego kto się tylko potrafi pozbyć przesądów, to jest zasad poczciwości i wszystkiego co ludzie prości za święte uważają.

Liczne szulernie w *Palais Royale* i na Bulwarach, są urządzone zupełnie na tenże sam sposób co Frascati, z tą tylko różnicą, że jeszcze więcéj podają sposobów publiczności chcącéj się pozbyć albo niepotrzebnych pieniędzy, albo, ambaras tylko nadających wniosek. Do tych domów już każdy rzemieślnik, każdy młody artysta lub student, każdy słowem pracowity człowiek ma przystęp. Ztamtąd to zwykle prosto wychodzą ci ludzie co się rzucają do Sekwany, co z wysokich piętr zbijają się na ulicy; a opisujący to Anglik sprawiedliwie je nazywa przysionkami *Morgi* (*); urząd, wtedy powiada, grzebie zwłoki topielca z prawdziwie ojcowską troskliwością..... W Paryżu, mówi daléj, potrzeby klassy ludzi żyjącéj zawsze między rozrzutnością i nędzą, stały się przedmiotem spekulacji. Żydzi nawet i lichwiarze Londyńscy są uczciwymi ludźmi, w porównaniu téj rzeszy nędzników włóczących się po całym Paryżu z otwartym workiem, byle tylko cudzoziemiec chciał u nich pieniędzy pożyczyć na zastaw lub na wexel. Niechże pożyczy a będzie chciał wyjechać nie zapłaciwszy, natychmiast idą do sędziego pokoju, uzyskują dekret aresztu na osobę, a tak podróżny we 24 godzin widzi się w murach S. Pelagji.

Lichwiarze ci są prawdziwą podporą domów szulerskich; do nich się to zgłasza gracz nieszczęśliwy, pewnym będąc (zwłaszcza gdy jest Anglik) że otrzyma żądaną summę zapłaciwszy procent pięćdziesiąt od sta. Kobiety uczęszczające do domów tych, są jeszcze dzielniejszém dla nich wsparciem i pomocą. Jedne z nich żyją kosztem majętnych osób, innych sposobem do życia są karty lub wdzięki. Są to pośredniczki między lichwiarzami i pożyczającą od nich pieniądze młodzieżą. Kiedy młody rozpustnik straci pieniądze w karty, na pojazdy i loże opery Włoskiéj, naówczas kochanka z którą dzielił swoje zabawy, radzi mu udać się do lichwiarzów, ciesząc nadzieją odegrania straconych pieniędzy: sama bierze na siebie staranie w téj mierze, daje mu do podpisania wexle na summy daleko większe, niż dostał i otrzymuje za to od lichwiarza szal kaszemirski, lub bankocetlę tysiąc frankową *na szpilki*; a kochanek ze swojéj strony wywiązuje się jéj z wdzięczności bogatym prezentem. Czas upływa, a z nim pieniądze znikają; otwierają się wrota S. Pelagji i zamykają, pocieszona zaś Armida idzie na nowe zdobycze.

Wszelkie rodzaje podłości są dozwolone w tych ohydnych miejscach: często ci którzy się dają zwodzić takim kobietom, należą do piérwszych familij.

Skończmy wreszcie ohydny obraz słowami tegoż autora: »lepiejby było napełniać skarb pieniędzmi zebranemi krwawym potem ubogich, rolników, wdów i sierot; lepiejby było Francji znosić wieki paszów Tureckich, niżeli wśród stolicy zakładać i protegować te miejsca publiczne występków, oszukaństwa, demoralizacji, nędzy i gnusności; niżeli wreszcie czerpać dochody skarbu z tak nieczystych źródeł.«

Szczęśliwsza w téj mierze Polska od Francji; nie zna ani domów szulerskich, ani domu ś. Pelagji, w niczém nieustępującego pierwszeństwa tamtym, owszem jedynem ich będącego wsparciem.

(*) *La Morgue*, dom nad Sekwaną, w którym składają nieznajome trupy znalezione to w wodzie, to na ulicy; tam zwykle udaje się publiczność aby poznać czy nie złożono jakiego znajomego komu.

— Wczoraj wyciągnięto z koła loterji liczbowéj, następujące Nra: 72, 32, 59, 79, 58.

TEATR NARODOWY. — *Chłop miljonowy* czyli *dziewczyna z świata czarownego.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.